GODZIENNA

Ner 46. ROK 1833. PONIEDZ: 18 LUTEGO.

Pismo to wychodzi codzień oprócz świąt uroczystych, o god. 10 przed południem w drukarni ST. GIESZKOWSKIEGO.

PRENUMERATA
Kwartalna.......złp. 12
Miesięczna...... „ 5
Nr. pojedynczy.. gr. 10
Za donies: od wier: gr: 15

Gazeta Krakowska

OBSERWACYE METROLOGICZNE
Barometr dla lepszego porównania zredukowany na O° Reaumiura.

Dzien godzina	Barometr na O⁰ 0,	Therm:	Hogro-metr	Wiatr	Stan Atmosf.	UWAGI.
7	27 1, 071	+ 2,9	-- 2 0	żaden	pochmurno	w nocy Deszez.
16, 12	„ 1, 105	5,8	0,2	„	„	
3	„ 1, 035	6,4	1,5	Północny słaby	„	
9	„ 1, 431	+ 3,1	0,0	„	„	Deszcz.

Część Nieurzędowa.

POLSKA.

Warszawa 12 Lutego.

SŁOWO O AMNESTYACH

(Ciąg Dalszy.)

»Każdy przyzna, iż gdyby nie było wyjątków w dekrecie amnestyi, przez to samo rzecz o zbrodniach stanu hyłaby zniesioną, a wtenczas Państwo uważane jako osoba moralnie, zostałoby rozwiązanem i powstałaby anarchia. »Kto za wiele i za prędko przebacza (są tò słowa filozofa *la Harpe*) ten nie dość jest o stanie rzeczy zawiadomionym; bo któż nie poymnje, że dla tych, którzyby bez końca wołają, żeby przeszłość puścić w niepamięć, naywiększém byłoby szczęściem, gdyby mogli widzieć, odnawiające się zeszłe wypadki?!» W każdém przeto Państwie dobrze urządzoném, nie może po szczęśliwie pokonanem powstaniu, udzieloną bydź amnestya, jak tylko téy części ludu uwiedzionego, którey zwodziciele bezprawne postępowanie za prawne przedstawili, i takowe w nią wmówili. Oprócz téy klassy, zasługują ci także na przebaczenie, którzy majac czynny udział w przywróceniu prawego rządu, starali się zatrzeć dawnieysze swe przewinienia. Dekret wydany przez Króla Hiszpańskiego, ułaskawił wszystkich takich w zupełności. Ci tylko wyięci zostali z pod amnestyi, którzy byli sprawcami rewolucyi, dowodzili korpusami woyska przeciw prawemu Monarsze, lub powstawali na dostoyną powagę jego królewskiéy osoby. Wymagała tego wyjęcia w Hiszpanji, (równie jak w każdém rządném Państwie) sprawiedliwość. Bo gdyby naywiększa zbrodnia, jakiéy tylko mieszkaniec kraju dopuścić się może, miała się spodziewać bezkarności i przebaczenia, wtedy, nietylko bezpieczeństwo Państwa i honor Monarchy (który nawet u ludów niecywilizowanych jest świętym) ciągle byłyby na szwank wystawione, ale prócz tego, od téy chwili żaden z poddanych nie byłby zabezpieczonym co do swéy własności i życia. Porządek wszelki musiałby bydź zerwanym, bo jego ustawy mogłyby bydź samowolnie przekraczonemi. Lecz nie dość na tém. Gdy porządek towarzyski jest podstawą naszéy cywilizacyi, naturalną jest rzeczą, że Państwa, utraciwszy tę pod-

stawę, wracać muszą do stanu barbazyństwa. Wrazie więc rozmyślnego i dokonanego powstania w kraju nie mogą głosu podnosić za podobnemi ogólnemi amnestyami, jak tylko fałszywi filantropi, pragnący bezkarności tych, którzy mieli na celu, lub dokonali nieszczęścia milionów współ obywateli! Może cywilizacya doprowadziła już nas do téy ostateczności, iż wyobrażenia nasze o sprawiedliwości, przytłumia i pokonywa zbrodnia; cóż będzie, jeźli wzrośnie do wysokości olbrzymiéy? Wprawdzie zaprzeczyć nie można iż w oczach naywiększéy części obrońców amnestyi, zbrodnie popełniane przez osoby możne i wyniesione zwierzchnictwem, inną mają postać i często uchodzą bezstronnego sądu. Są jeszcze inni, którzy nie dla braku potrzebnéy rozwagi, i nie z uczucia ludzkości, ale jedynie przez dogodną sobie otrętwiałość ducha, żądają niewyłącznéy amnestyi; tacy ludzie są zwykle za wykonaniem skorych i ogólnych prawideł. Jeżeli mają karać, wszystko powinno ginąć bez wyjątku, ieźli żądają ułaskawienia wszystko bez wyjątku powinno bydź puszczone w niepamięć. »Wiem (rzekł raz Burke w parlamencie angielskim) żądanie to zdaje się zasługiwać na pochwałę, i zgadza się z zdaniem nieczułych na obce cierpienia osób, to jest ze zdaniem: iż należy przez ogólną amnestyą, połączyć winnych z niewinnemi; ale wtenczas, gdyby okrutna ta obojętność (która nawet ośmiela się przybierać nazwisko uczucia ludzkości) mogła zatrzeć nawiększą zbrodnię, przestałyby istnieć ustawy.»

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ANGLIA

Londyn 6 Lutego.

Otwarcie parlamentu, posiedzenie królewskie. — Wczoray jako w dniu przeznaczonym na formalne otwarcie parlamentu, już o godzinie 12 izba wyższa, aż do natłoku pełną była. W wewnętrzney przestrzeni sali, około 400 dam zajęły miejsca. Posłowie Francyi, Rossyi, Pruss i Turcyi, i wielu innych członków ciała dyplomatycznego, zasiedli na ławkach bisknpów. O wpoł do pierwszey przybył lord kanclerz. — Sędziowie zasiedli na worach z bawełną. Izba wystawiała nader wspaniały i pełen życia obraz. Obecność pewney liczby parów w robach, posłowie zagraniczni w świetnych uniformach, i bez przykładnie wielkie mnóstwo dam w najbogatszych i najgustowniejszych ubiorach, wszystko to było do zachwycenia. Po kwadransie na trzecią, przybył król i zajął mieysce swoje na tronie, otoczony dygnitarzami państwa. Jego Królew. Mość wezwał lordów aby zajęli swoje ławy, i zlecił wielkiemu mistrzowi obrzędów, aby przywołał członków izby niższey. W kilku minutach, stawił się mowca tejże na czele mnóstwa członków, ile ich tylko w sali zmieścić się mogło, przed kratkami. Naten czas król głosem dobitnym, powiedział następującą mowę:

»Milordowie i *Panowie!*

»Przyszedł nakoniec czas, w którym czynności parlamentu, według zwyczaju rozpoczną się na nowo, i dla tego wezwałem czas, abyście ważnych, powierzyć się wam mających zobowiązań, dopełnili. Nigdy ważniejsze i obszerniejsze sprawy, niemogły bydź przedmiotem waszey uwagi.

»Ciągle ubolewać muszę nad dotychczasowém trwaniem wojny domowey, która od kilku miesięcy wszczęła się pomiędzy xiążętami domu Braganza. — Od rozpoczęcia tey kłótni, wtrzymywałem się od wszelkiego wdawania, wyjąwszy pod względem należney opieki poddanym Wielkiey Brytanii. Mogę was jednak zapewnić, że z każdey sposobney okoliczności, do przywrócenia pokoju w państwie, z którym interessa mojego, w tak bliskich są stosunkach, korzystać nieomieszkam.

»Równie żałować mi przychodzi, że moje nayusilnieysze starania do stanowczego pogodzenia sprawy pomiędzy Belgami i Hollandyą, dotąd bezskutecznemi były, tak dalece: że nakoniec znalazłem się bydź przymuszonym w porozumieniu z królem Francuzów, użyć stósownych środków do wykonania umowy z dnia 15 listopada 1831 roku.

»Wzięcie warowni Antwerpii, było w części dopełnieniem tego zamiaru. — Lecz gdy rząd hollenderski ciągle opiera się ustąpić z reszty kraju, mocą powyższey umowy Belgijom przekazanego, dotąd więc trwa *ambargo* nakazane przezemnie przeciw handlowi hollenderskiemu na morzu. — Negocyacye na nowo rozpoczęte zostały, i możecie z pewnością liczyć na to, że takowe z mey strony, jak zwykle w podobnych działo się wydarzeniach, do tego jedynie w dal-

szym swym ciągu dążyć będą, aby tak Hollandyi jak Belgijom; na zasadach wzajemnego bezpieczeństwa i niepodległości, bezzależne nadać istnienie. Rzetelny i zaszczytny sposób postępowania w tey mierze ze strony rządu francuzkiego, i zapewnienia jakie od nayznakomitszych mocarstw europeyskich względnie ich przyjacielskich uczuciów ciągle odbieram, wlewają we mnie ufność, że dążność moja do utrzymania powszechnego pokoju, bezskuteczną nie będzie. — Rozkazałem przedłożyć wam wszelkie potrzebne papiery, do objaśnienia was względem spraw hollendersko-belgiyskich, służyć mogące.« — *(Resztę mowy tyczącą się mieyscowości, opuszczamy.*

Wtych dniach rozpuszczono tu pogłoskę, że Don Pedro oddalił się z Oporto celem udania się do Paryża; miało to nastąpić d. 23 stycznia: tuteysze atoli pisma publiczne uważają jeszcze podanie to za zmyślone i odwołują się tym końcem do listów od marszałka Solignac *(Soliniak)* po d. 22 z. m. nadeszlych do Londynu, w których przeciwnie utrzymuje, że Don Pedro, jak najlepszą ożywiony jest nadzieją. *(G. P. S.)*

Rozmaitości.

Ważne odkrycie sposobu, gaszenia sieczką żytną naygwałtownieyszego pożaru.

(z Gazety Pruskiey Stanu.)

»Hrabia Antoni Magnis na Ekersdorfie, w hrabstwie Glacu (w Prussach,) odzielił mi przed kilku dniami wynalazek, który jest wielce użytecznym, a przeto godnym spiesznego ogłoszenia i upowszechnienia po wszystkich krajach.—Już w obecności mojey zrobiono doświadczenie, że na stosy palącego się gwałtownie drzewa, sypiąc z opałki sieczkę żytną, natychmiast ogień przygaszono, tak dalece, że część palącego się drzewa i podłożoney pod nie slomy, zostały nietknięte od ognia, równie jak taż sieczka, którą znaleziono wilgotną. Próby te kilka krotnie powtórzone były i zawsze też same okazywały się skutki. Kawał, naymocniey rozpalonego żelaza, włożony w sieczkę (*) natychmiast zaczynał gasnąć. Hrabia Magnis, objawił mi nadto w listownych swych odezwach: że to odkrycie zrobił przypadkowo w Morawii naddzierżawca dóbr rządowych, i że towarzystwo ekonomiczne w Brynie, od którego szczegółowych w tey mierze wiadomości spodziewać się wypada, (**) wiele nader korzystnych zrobiło już doświadczeń pomiędzy któremi następujące, na wszelką zdaje się zasługiwać uwagę: »*Worek zboża posypano obficie prochem palnym, ten pokryto papierem nasmarowanym olejem, i na nim wzniecono ogień który naywiększym paląc się płomieniem, posypany sieczką, iak od razu skutecznie był zgaszony, że papier, proch i worek ze zbożem nieuszkodzone zostały.*« — W takowym stanie rzeczy, z wielkiem użytkiem będzie w rękodzielniach i we wszystkich mieyscach podpadających prędkiemu pożarowi, zamiast stągwi z wodą, lub obok wreszcie tychże, utrzymywać na pogotowiu wielkie wory z *sieczcą* żytną w znacznym zapasie, aby tam gdzie mieyscowość dozwoli, użyć jey na przypadek pożaru.

Pisałem w Peterwitz pod Jauer na Szlązku, dnia 7 Lutego 1833 r.

Gebel
Królewsko Pruski Dyrektor D. R.

(*) Czy niewypadałoby dla prędszego skutku zwilżać ją wodą, w chwili użycia do gaszenia?

(**) Za ogłoszeniem takowych przez pisma zagraniczne, nieomieszkamy udzielić ich publiczności. — Zdaje się, że właściciele domów po miastach, mogliby dla bezpieczeństwa od przypadkowego pożaru, mieć zawsze taki zapas sieczki na poddaszach. P. R.

Literatura.

UWAGI NAD KALECZENIEM POLSZCZYZNY.

§ III.

Mamy wielu pisarzów nielubiących nad tém się zastanowić, że słowo przeczące w naszey mowie, rządzi pospolicie przypadkiem *drugim* nie *czwartym* i dla tego w dziełach nawet uczonych, znaydujemy takie niedouczone wyrażenia: »*Nieuważam to odkrycie za dobre, — Nie sądzę tę uwagę bydź słuszną, — nie mam tę książkę pod ręką,* — zamiast: *nieuważam tego odkrycia, niesądzę tey uwagi, niemam tey xiążki.* — Przyczyna tego nowego błędu naywyraźniey pochodzi ze zbytecznego przesiąknienia naszych Polaków francuzczyzną. — Jakoż po francuzku bardzo dobrze powiemy: »*Je ne connais pas ce Monsieur,* bo tam nieprzypadkną się imiona; lecz jakże śmieszuie się wyda, kiedy powiemy po polsku: »*Nie znam ten Pan,*« zamiast: »*nie znam tego Pana*« — a przecież uchybienie

takowe niczém się nieróżni od tamtych, i jest prawdziwém barbarzyństwem filologicznem,— bo już nic nie mówię o grammatykach naszych, które w tey mierze nie są równie wolne od licznych błędów, i to do tego stopnia, że trzymając się na oślep niektórych z ich prawideł, język nasz długoby jeszcze musiał.

§ IV.

»*Wiele mu kosztowała zmartwienia ta sprawa*«— »*ten koń kosztował mi* 300 *dukatow*,— *Niewdzięczny przyjaciel kosztował mu kochankę!* Ten wyraz nieszczęśliwy: *kosztować*, wzięty z kuchni i z kieszeni Francuzów, *(goûter* i *coûter)* w bardzo trywialnym sposobie kaleczy mowę naszę. Kosztować bowiem potrawy, czy nazbyt nie jest osolona? naturalne i czyste wyrażenie; ale straty lub wydatki ponosząc, cierpiąc dolegliwości, tak francuzkim wyrażać się sposobem, jest herezyą obrażającą duch języka. — W prawdzie trudno od razu wyrzucić to słowo z naszey mowy, tak pod względem kieszeni jako i kuchni, ale użycie jego powinno bydź stósowne do budowy języka. Ci którzyby chcieli przepolszczyć go na *smakować*, przenieśliby się tylko z francuzkiey niwy na niemiecką. *(Geschmack, schmecken.)* Ale żadnym sposobem niemożna go używać w trzecim przypadku: *komu?* lecz w czwartym na pytanie *kogo*. Bo gdy ja powiem: »*Paweł był u mnie na obiedzie i kosztował mi wiele potraw*,« to będzie ktoś rozumiał, że to był jaki wykwintek, co tylko liznął wszystkiego po trosze, a nic nie jadł; — lecz kiedy powiem: »*że on kosztował mię wiele potraw*« — to mnie już przynaymniey piąty lub dziesiąty zrozumie, że musiałem dla jego bytności, dać większy obiad jak za zwyczay. — Toż samo odnosi się do konia, i do kochanki.

Jakkolwiek bądź, nie jest przecież nasz język tak ubogim, abyśmy tego słowa od obcych kupionego, niemogli równie czysto i zrozumiale zastąpić. Bo czyż nie lepiey będzie i jaśniey powiedziane: »*Sprawa ta wielkiego mi narobiła zmartwienia? — Niewdzięczny przyjaciel pozbawił go kochanki*, albo: *niewdzięczny przyjaciel przyprawił go o utratę kochanki.*— We wszystkich tych przypadkach widziemy że się można obeyść bez kosztowania.

§ V.

Czasopisma, *przedpłaty*, *przedpłacki*, *przedpłaciciele*, są to wyrazy użyte zamiast dotąd upowszechnionych i przynaymniey do czasu cierpianemi bydź powinnych: *Pismo peryodyczne*, *prenumerata*, *prenumerator*. Prawda, że to są z łacińskiego przyswojone wyrazy,— lecz dopóki trafnieyszych i z duchem oyczystey mowy zgodnieyszych nieznaydziemy, strzeżmy się przepolszczać je tak mechanicznie, w tak niemieckim sposobie, który się wcale do naszego języka nienadaje. U niemców bardzo dobrze powiedzieć można: *Zeitschrift*, bo nayprzód wyraz ten z dwóch jednogłoskowych stworzony, żadnych już niepotrzebuje przystawek, kiedy przeciwnie my, robiąc z tego nasze *Czasopismo*, i znaczenia właściwie polskiego nienadajemy rzeczy, i płynność wymawiania łataniem nadwerężamy. W naszym bowiem języku biorąc dosłownie *Czasopismo*, niemożna oznaczyć niém *pisma peryodycznego*, bo peryód nie jest czasem, ale pewnym *zakresem czasu*, czasopismem więc nazywając jaki dziennik, niezakreślamy granic jego. Właściwie kalendarz tylko może się nazywać *Czasopismem*, jako opisujący całoroczne odmiany czasu.

Równie *przedpłata przedpłacka*, dzieci nieodrodne *czasopisma*, nieznaczą prenumeraty (po polsku bardzo wygodnie *zaliczeniem* nazywać się mogącey) ale rzecz jakąś poprzedzającą placenie,— co chłopi w górnym Szląsku daleko trafniey od etymologów naszych skreślili. Przypadek nastręczył mi sposobność dowiedzenia się tey prawdy. Jadąc raz do Wrocławia, staję na chwilę przed karczmą. Było to w niedzielę. Dway otyli wieśniacy, zabrnąwszy od słowa do słowa, w nayzapalczywszą kłótnię, z pięściami do siebie nadskakują! Że zaś tam najmniejsze uderzenie, podlega karom pieniężnym; rzadko więc przychodzi do wzajemnego pobicia. Ale jak też raz obrażony i rozjątrzony wytnie swojego napastnika, to już na rzecz 2ch lub 4ch talarków, półsetkiem kułaków go obsypie, i dopóki siły mu starczą, okłada go pięściami. Właśnie kiedy wysiadam z bryki, głowy obu gladyatorów wieyskich zapalały się coraz mocniey; aż nareście więcey wymowny kłótnik, zawoła na przeciwnika, co mu pięścią odgrażał tuż pod nosem: »*Uderz mercho, kiey cię korcą talarki, będzies je płacił, skoro ich mas tak wiele, a jak ci braknie, to sprzedas haw tego woła coś go skradł na kiermasu.* — Tak złośliwie skrzywdzony, już nie mógł dłużey bydź panem swego gniewu; i uderzając z całey mocy potężną dłonią tłusty policzek, zjadliwego potwarcy, zawołał: »*Ano mas tedy przedpłackę, ty marna zgago!*— Otoż znaczenie *przedpłacki*, którey zapewne żaden twórca wyrazów przyjąćby sobie nie życzył.

(Dalszy ciąg nastąpi.)